



Mojemu Miastu...

Hajnówko moja, sercu bliska,
mała Ojczyzna jakże droga,
choć często kręte życia ścieżki,
tu zawsze wiedzie prosta droga...
Tyś bramą Puszczy Białowieskiej,
co gości wita u jej skraju;
spragnionych ciszy i wytchnienia
turystów, co z całego kraju
w te strony spieszą wyjątkowe
słuchać, jak pięknie szumią drzewa
i cieszyć wzrok zielenią liści,
słuch głosem ptaka, co w nich śpiewa...
Hajnówko droga, siedemdziesiąt
świeczek na torcie już zdmuchnęłaś!
I choć wydaje się to dużo,
jeszcze się starzeć nie zaczęłaś.
Włosy zielone Twe, nie siwe,
wiatr je układa w fale zwiewne
nakłada Ci koronę z szyszek
i kłania Ci się jak królowie...
Hajnówko, w oczach nam piękniejesz,
w krople swych fontann otulona,
co zdobią Ciebie, jak kryształ!
A kto się chce o tym przekonać
zobaczy parasole w kwiatach.
Kwiaty spływają kaskadami
kwitnąc od wiosny po kres lata.
Gdy jesień przyjdzie kolorowa

ogniem zapłoną w parku liście...
A potem zima wyjątkowa,
gdy jest tu białe i srebrzyście...
Gdy świeci zaprzęg i lśni bombka,
a śnieżny puch otula miasto...
Kiedy ktoś zmęczy się zwiedzaniem,
to zje Marcinka - pyszne ciasto.
Zaś spalić te kalorie słodkie
pomoże stadion, dwa baseny.
Spacer z kijkami na skraj Puszczy
w przyjemny zwykły dzień zamieni.
Jeśli wśród leśnych drzew nie spotkasz
Żubra Pompika - nie miej żalu,
bo w Bibliotece go napotkasz:
siedzi na półce tuż na skraju.
A gdy na dworze noc zapada
i księżyc jak latarnia świeci
Hajnówka płaszczyk w gwiazdy wkłada
i do snu tuli swoje dzieci...